KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 135. Dodatek tygodniowy do Nr. 8472 z dnia 16 kwietnia 1928.

Pod redakcją JENINY PEŁEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 15. kwietnia.

Pewna moja znajoma, jak to mówią, „zacności kobieta", skarżyła mi się przed niejakim czasem: — Nie umiem sobie doprawdę wytłómaczyć coraz wyraźniejszych objawów egoizmu, jakie z bolesną przykrością stwierdzam u moich dzieci. Słyszałam i czytałam w pismach, poświęconych sprawom wychowania, że nic tak silnie nie działa na wyrobienie charakteru u dzieci, jak przykład rodziców. A właśnie moje dzieci, mogą to śmiało powiedzieć, otrzymują odemnie codziennie dowody poświęcenia, podporządkowania mojej osoby mężowi i rodzinie.

Zawsze myślę o sobie na ostatku, tak, jeśli chodzi o ubranie, jak i nawet przy codziennym stole. Dla męża i dzieci muszą być nowe rzeczy, ja ograniczam się do ostateczności, niczego dla siebie nie żądam, przerabiam i nicuję stare suknie, zeluję podarte buciki. Podobnie i przy stole jadalnym, najlepsze kąski są dla męża i dzieci, sama zadowalam się ostatkami, czy resztkami, pozostawionemi przez nich.

I czy uwierzy pani, że mimo takiego przykładu dzieci moje stają się coraz bardziej wybredne, a w dodatku, co mnie najwięcej boli, wcale nie okazują mi wdzięczności za wysiłki, jakie czynię ustawicznie z uszczerbkiem własnym, aby zadowolnić ich potrzeby a nawet kaprysy?

— Wierzę — odpowiedziałam — a dlaczego tak jest, mogłaby pani znaleść odpowiedź w świetnych studjach Ellen Key, które mimo upływu wielu lat, nie straciły nic na swej trafności i wartości psychologicznej.

A ponieważ kwestja ta ma niemałe znaczenie, przeto pragnę dziś pomówić o niej z Wami, Miłe Czytelniczki.

Czy zdaje sobie sprawę, kto w wielkiej mierze przyczynił się do wyrobienia egoizmu w swych dzieciach?

Nietrudna będzie na to odpowiedź dla tych Pań, które przypominają sobie rady i przestrogi, jakich udziela matkom i żonom w tej mierze Ellen Key. Przestrzega ona najsilniej kobietę przed zupełnem zaparciem się swej osobowości, przed posuwaniem poświęcenia dla rodziny do granic abnegacji ze swoich praw do życia indywidualnego, do co najmniej równego udziału we wszystkich dobrach, przysługujących innym członkom rodziny.

Takie wyrzeczenie nie tylko pozbawia kobietę należnej jej cząstki w życiu, ale co więcej obniża jej wartość w oczach tych, dla których tę ofiarę ponosi, oducza ich od należytej oceny jej osoby, jej trudów i zabiegów, jednem słowem dyskredytuje ją na całej linji.

A co więcej jeszcze, pociąga za sobą najgorsze skutki wychowawcze. Dziecko, któremu matka podsuwa wszystko co najlepsze, wyczytuje z oczu wszystkie zachcianki i kaprysy, nigdy od niego natomiast nie żądając niczego dla siebie, wzrasta w atmosferze egoizmu, nie uczy się liczyć z innymi, swoją wolę stawia na pierwszym planie, tem więcej, że egoizm jest wrodzony wiekowi dziecięcemu, a właśnie zadaniem wychowania jest otwierać oczy dziecka na prawa drugich, uczyć je ich poszanowania.

Jeśli zatem matka stale zadowala się najgorszemi kąskami, resztkami, które kaprys dziecka zostawi na talerzu, jeśli chodzi w najgorszem ubraniu i wogóle zawsze zajmuje miejsce na szarym końcu, to umysł dziecka przyjmuje to jako naturalny stan rzeczy i dostosowuje do tego także swój stosunek do matki.

Uważa ją za rodzaj ducha służebnego, którego jedyną racją bytu jest jego użyteczność dla niego. Nawet naturalne uczucie miłości dla matki nabiera cech utylitarnych. Że tego rodzaju uczucie zawiera bardzo mało szacunku, że zawodzi w chwili, gdy się je wystawi na próbę, jest rzeczą pewną. Jeśli kto sam się poniża i rezygnuje ze swej godności, to nic dziwnego, że jej drudzy nie uznają.

I biada takiej matce, która nie nauczywszy dzieci od pierwszych chwil ich życia szacunku dla swego autorytetu, dla swojej indywidualności, kiedyś, w życiu późniejszem pragnie się zdobyć na krok samoistny, pragnie się wyzwolić z pod jarzma niewolniczej taczki, z której nigdy nie wyprzęga, jeśli zapragnie rewindykować swoje prawo do rozporządzalności swoją osobą, swoim majątkiem, czy swoimi dochodami.

Stanie się wówczas to, co się dzieje ze wszystkiem prawami przedawnionemi.

Ten, który zaniedbał ich używania jest uważany za uzurpatora, nieprawnego przywłaszczyciela, rzuca się na niego anatemę, organizuje się przeciw niemu wrogi front.

Wypadków takich w życiu jest tyle, że nie sądzę, aby było potrzeba je przytaczać. Zapewne, Miłe Panie, w kole Waszych znajomych nieraz niałyście ich przykłady, choć może nie przyszło wam na myśl dochodzić, z jakiego one wyrosły podłoża.

Jeślibyście się nad niemi zastanowiły, to sądzę, że niemal zawsze okazałoby się, że dotykają one te matki było poświęcające się dla dzieci, które nie umiały wpoić w nie od pierwszych lat ich życia szacunku dla swojej indywidualności.

O tych opłakanych nierzadko skutkach powinny pamiętać matki w chwili, gdy pod wpływem czułości macierzyńskiej podsuwają dziecku pierwszy najlepszy kąsek, odjęty sobie od ust, gdy po raz pierwszy chcą się zadowolić resztką, której ono nie dojadło.

Jest rzeczą naturalną, abyśmy dbały o naszych mężów i dzieci i starały się wedle sił naszych umilić i ułatwić im życie — ale nigdy nie powinnyśmy dopuścić, aby — tak mąż, jak i dzieci, nabrali przekonania, że nam mniej się należy z darów i życia, niż im, że nasze potrzeby i wymogi idą na szarym końcu.

Obniżanie naszej wartości w ich oczach bowiem nie wyjdzie na pożytek ani nam, ani im samym.

J. P.



1) Kostjum tailleur z kamizelką. Żakiecik i spodniczka z ponsowej kasby, biała kamizelka z ponsowym paskiem. 2) Suknia wizytowa z crepe georgette w kolorze fiołkowym.

Z dziedziny mody.

Kostjumy krawieckie, szarfy, chusteczki i szale.

Lwów, 15. kwietnia.

Kostjum-tailleur zajmuje powoli, ale pewnie coraz to przestrzenniejsze miejsce w toalecie modnej kobiety. Każda elegantka powinna posiadać w swej garderobie co najmniej jeden kostjum krawiecki. Jeśli jest jedyny, to wówczas obowiązkowo powinien być czarny. Piękny lis — jakiegokolwiek koloru uzupełnia to ubranie w obecnym wiosennym sezonie.

Jeżeli kogo stać na więcej kostjumów, to mamy dla nich szeroką skalę rozmaitości.

Zresztą trzeba zauważyć, że nie są one zaborcze, ograniczają się do pewnych tylko okazyj.

Nie wyrugowały palt — nie mają nawet tego zamiaru. Nie chcą znudzić, nie chcą znużyć, nie cisną się do kawiarni ani na wizyty, znikają skromnie w godzinę zmierzchu, ustępują paltom wełnianym w dni chłodne, impregowanym w słoty, jedwabnym do eleganckiej tualety, brokatowym wieczorem — ale towarzyszą nam wiernie podczas porannego trottingu, popołudniowych sprawunków, sportowych rozrywek i wycieczek. Proste i wygodne, stonowane w kolorze, młodzieńcze w linji, stają nam się niezbędne i ulubione.

Urozmaicone są najwyżej przez grubszą, ale tego samego koloru nitkę, tworzącą kratkę, paski, prążki lub trójkąciki. Kolory jasne, stonowane, jak-



Modne szczegóły toaletowe.

gdyby wypłowiałe. Najmodniejsze są przechodzące w popielisty-szary odcienie pastelowo liljowe, błękitne, vert-a-mande i różowe, oraz wszelkie odcienia piaskowe, kawowe i champagne. Spódniczki staramy się uzyskać szerokie, a więc albo drobno plisowane, albo naokoło układane w fałdy, albo kloszowe lub też rozszywane z boków i z przodu klinami kloszowemi. Żakieciki luźne, szerokie, niezapięte, przypominające bolera, nieraz króciutkie, trochę tylko za pas sięgające, często zupełnie pozbawione kołnierza, wykończone koło szyi plisą, obramowującą cały żakiet, albo też wiązane pod brodę na wstążkę lub szalik z materjału kostjumu — albo podszewki.

Podszewka tych rozwartych żakiecików jest zawsze z tego samego jedwabiu, co bluza, a więc crepe de Chine lub crepe marocain w drobniutki deseń o zasadniczym kolorze, zbliżonym do koloru kostjumu. Wzór jest wielobarwny, ale spokojny, albo też są to kwiatki, listki i arabeski w kilkunastu odcieniach tego samego koloru. Żakiet może mieć wyłogi i powiewne klapy, albo szarfę do wiązania z tego samego jedwabiu.

Szarfy, szale i fantazyjne chusteczki odgrywają w nowym sezonie nader ważną rolę. Jakkolwiek zdawało się,



1) **Wytworna toaleta:** płaszcz z crepe georgette bladoliljowej na sukni w tym samym tonie. — 2) **Suknia spacerowa z krepy chińskiej** w kolorze pastelowo niebieskim, przybrana wąskiemi pliskami.

że w zeszłym roku osiągnęły punkt kulminacyjny powodzenia, obecnie jeszcze bardziej opanowały dziedzinę mody.

Przyznać jednak trzeba, że nigdy dotąd nie widziało się w tej dziedzinie efektów tak zachwycających.

Przy sukniach wieczorowych łączą się z niemi w pełną wdzięku całość czy to opadając z pleców jak powiewna mantylka, czy to owijając się około szyji i przechodząc w zgrabnym węźle aż do dołu toalety. Niekiedy szarfa czy szal stanowią jedyną po mistrzowsku artystyczną dekorację sukni.

Niemniej spotykamy efekty chusteczkowe i szalowe przy sukniach skromniejszych, spacerowych, gdzie zastępują w dni cieplejsze futro.

Zależnie od pory dnia i tkaniny, do której stanowią uzupełnienie, są i one w materjale wytworniejszym lub praktyczniejszym, od muślinów jedwabnych, georgettes i crepe satin do jedwabiu do prania „petite reine", bardzo praktycznego uzupełnienia bluzek kostjumowych, które są bardzo wskazane z tegoż materjału.

Sposób wiązania, długość i forma dają szerokie pole fantazji. Przy dobrym smaku i zręczności właścicielki, to uzupełnienie toalety daje nader piękne efekty. **Nina.**



Suknia z czarnej crepe satin. Biała jedwabna chusteczka związana na ramieniu.



1) **Suknia wizytowa z krepy jedwabnej** koloru beige, kwiat beige i fiołkowy. 2) **Kostjum** z kashy koloru cyklamenu, przybranie z jedwabiu fiołkowego.

Z hygjeny i pielęgnowania urody.

Amerykańskie „Beauty shops".

Lwów, 15. kwietnia.

Od wieków uświęconą sławą i tradycją, szedł Paryż na czele w sztuce upiększania i pielęgnowania urody kobiecej. Paryskie kosmetyki i paryskie „Instytucje piękności" nie miały sobie równych. Ale ostatnie lata przyniosły zmianę w tym względzie. Ameryka, osiągająca w siedmiomilowych butach rekord na wszystkich polach i w tej gałęzi, najbardziej „paryskiej", zdystansowała do pewnego stopnia stolicę nadsekwańską.

W Stanach Zjednoczonych rozrósł się przemysł kosmetyczny do niebywałych rozmiarów, a „Instytuty piękności" mnożą się tu, jak grzyby po deszczu.

Przykładem tego wzrostu będzie fakt, że podczas gdy jeszcze w r. 1920 w Nowym Jorku było 700 „Instytutów piękności", to obecnie jest tych „Beauty shops" nie mniej, jak dwa tysiące. Co więcej, kiedy jeszcze przed kilku laty takie instytuty były przywilejem wielkich miast, obecnie posiada niemal każde miasteczko swoje „emporjum piękności", na które przemieniły się prawie wszystkie zakłady fryzjerskie.

Powstały już nawet liczne szkoły kosmetyczne, w których adepci są wtajemniczani na specjalnych kursach w arkana sztuki upiększania. Osobne działy „wiedzy" stanowi sztuka fryzjerska, począwszy od mycia głowy i strzyżenia, do kunsztownych ondulacyj, farbowania włosów itp. Inne kursa pouczają o pielęgnowaniu rąk, nóg, o masażu twarzy i ciała, wprowadzają w tajniki elektrolizy, djatermji, gimnastyki kosmetycznej, a wreszcie skomplikowanych zabiegów operacyjnych.

Osobne licencje uprawniają do wykonywania tego nowego przemysłu, którego rozrost idzie naturalnie w parze z jego zapotrzebowaniem.

Bo warto podkreślić, że w Ameryce korzystanie z „Instytutów piękności" przestało być udziałem nielicznych wybranych, ale zostało niejako zdemokratyzowane. Korzysta z nich zarówno dama z „Piątej Avenue", jak też skromna biuralistka, lub inna pracownica.

To spopularyzowanie sztuki kosmetycznej wynika w znacznym stopniu z praktycznych wymogów życia amerykańskiego. Tylko wypielęgnowana i nowocześnie wyglądająca dama może bowiem reflektować na sukces w walce o byt. Staranie o korzystny i co dziś już niemal równoznaczne o młodociany wygląd, nie jest tu tylko postulatem próżności kobiecej.

O rozpowszechnieniu kosmetyki w Ameryce zaświadczą znów najwymowniej cyfry. Zostało statystycznie stwierdzone, że obrót w tej gałęzi przemysłu wynosi rocznie nieprawdopodobną wprost sumę 500,000.000 dolarów! Niezliczona jest liczba kremów, pudrów i szminek, które nadają twarzy i rękom liljowych i różanych blasków.

Ale to nie wszystko. Ameryka co robi, to robi gruntownie. To też i pielęgnacja urody opiera się tu na naukowych podstawach. Wspaniale urządzone instytuty pojmują całkiem poważnie swą rolę. Pacjentka zgłaszająca się w Instytucie jest zaraz na wstępie badana przez lekarzy-specjalistów, nadto odbiera się od niej i zapisuje w osobnym rejestrze wszystkie daty, jak wiek, waga ciała, dokładne pomiary, warunki życia itd.

Po takim wstępie dopiero lekarz ordynuje dla każdej pacjentki indywidualną kurację, przyczem nie zależy na cudotwórczem upiększeniu i odmłodzeniu z dziś na jutro, ale o systematyczne zabiegi, mające usunąć lokalne braki i wywołać ogólną regenerację urody. **Alfa**